№ 173 Białystok, 17 lipca 1923 Wtorek CENA 1500 Mk. Rok I

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63.

PRZYKRA SPRAWA W SĄDZIE WOJSKOWYM

Proces posła St. Strońskiego przeciwko porucznikowi Radomskiemu

(Od warszawskiego korespondenta)

Rozprawa o znieważenie posła Strońskiego rozpoczęła się dziś o godz. 10.15 rano. Przewodniczy pułk. Dudrewicz, sekretarz pułk. Wójcik, prokurator major Grodzicki.

Surowa sala Warszawskiego Okręgowego Sądu Wojskowego. Ławy dla publiczności przepełnione. Przeważają kobiety i oficerowie. Kilka stolików dla prasy szczelnie zajęte.

Naprzeciwko przewodniczącego zasiada oskarżony. Młody dwudziestokilkoletni porucznik. Mundur polowy. Przy szabli. Odznaki: pierwszej brygady Legionów. P. O. W. Nad nimi lśni Krzyż Walecznych z dwoma okuciami. Przewodniczący otwiera posiedzenie.

Po zaprzysiężeniu czterech sędziów, przewodniczący wzywa posła Strońskiego do zajęcia miejsca koło prokuratora. Następuje odczytanie listy świadków. Są to: Poseł Jaroszyński, gen. Żeligowski, pułk. Kutrzeba, ppułk. Koc, ppułk. Wieniawa - Długoszewski, mjr. Minkiewicz, pułk. Oficer Dreszer.

Po opuszczeniu sali przez świadków, prokurator odczytuje akt oskarżenia, poczem przewodniczący zapytuje.

— Czy pan, panie poruczniku, przyznaje się do winy?

Porucznik Radomski odpowiada z wielkiem przejęciem:

— Przyznaję się do

uderzenia w twarz

ale do żadnej winy się nie poczuwam. Zrobiłem to, co zrobić musiałem. Skoro sprawa stanęła przed sądem, jakkolwiek były inne sposoby załatwienia tej sprawy, nie może się ograniczyć tylko do suchego opowiedzenia faktów. Porucznik Radomski stwierdza, że osoba posła Strońskiego jest mu

najzupełniej obojętna

ale interesować go musi jako publicysta, gdyż od początku istnienia „Rzeczypospolitej" podważa autorytet wodza Polski marszałka Piłsudskiego i działa destrukcyjnie na wojsko.

Cokolwiek uczyniłby, wszystko jest ośmieszone, wydrwione i obniżone. I nietylko o osobę

Naczelnego Wodza

chodzi. Poseł Stroński wykpiwał także i generała Sikorskiego za to, że śmiał rok 1920 porównywać z powstaniem styczniowem i listopadowem. Pułkownik Kukiel został również wykpiony. Kiedy za nieobecnego ministra dziennik personalny podpisał pułkownik Rybak, co było zupełnie normalne, „Rzeczpospolita" zaatakowała go w sposób

zupełnie nieprzyzwoity.

Następnie omawia por. Radomski działalność Nowaczyńskiego i przypomina, że w r. 1921 oskarżono

gen. Szeptyckiego o zdradę stanu.

Zdaniem por. Radomskiego Wódz Naczelny musi posiadać maximum zaufania, i żołnierzowi nawet w myśli nie wolno krytykować swojego dowódcy. A wódz Naczelny u nas jako

twórca armji

powinien się cieszyć specjalną miłością nietylko żołnierzy, ale wszystkich obywateli. Marszałek Piłsudski stał się symbolem zjednoczenia i zwycięstwa żołnierza polskiego w ciągu lat dziesięciu. Zwalczają go dwie fale propagandy: „Bibuła bolszewicka" i „Rzeczpospolita".

Obie jednaką pełnią służbę.

Oskarżony stwierdza dalej, że mówić mu o tem wszystkiem jest bardzo niemiło i jeszcze raz powtarza, że wolałby sprawę

inaczej załatwić.

Jeżeli tak postąpił, to uczynił to w imię solidarności wojskowej. A poza tem ma jeszcze inne powody. Jestem żołnierzem pierwszej kompanji kadrowej

także opluteJ, zelżonej

na pierwszej stronie „Rzeczpospolitej". Imię Piłsudskiego wiąże się także z najświetszemi najpiękniejszemi wspomnieniami z czasów przedwojennych, gdy w roku 1913 pracował w „Strzelcu".

Kiedy marszałek Piłsudski ustąpił, zdawało się, że ataki przeciwko niemu skierowane powinny były ustać, gdyż

nikomu już nie zawadzał.

Ale w ciągu czterech miesięcy pojawiło się cztery czy pięć artykułów, w których p. Stroński atakuje marszałka Piłsudskiego znowuż w sposób obelżywy. Czytaliśmy tam, że p. Piłsudski nie potrafi się wznieść ponad poziom pułkowych rozumowań. Kiedy marszałek został szefem sztabu wykpiono go znowu. Tytuł marszałka po raz tysiąckrotny wykpiono. Tak że

pozostawienie armii bez wodza.

p. Stroński uważa za śmieszny drobiazg. A przecież ta zmiana była sprawą gruntownej przebudowy stosunków nietylko dla żołnierza, ale i dla wyższych oficerów sztabu generalnego, a nawet i dla zagranicy. A p. Stroński pisał: taka zwykła rzecz, ustąpienie jednego z oficerów, o co tu robić awantury?!

W połowie maja odbył się proces sądowy przeciwko posłowi Strońskiemu o obrazę Naczelnika Państwa, a proces ten był jedną

wielką komedją

po to zorganizowaną, aby sobie użyć na nienawiści. P. Stroński użył w ostatniem słowie następującego wyrażenia:

— Dziwię się, że ja tu stoję przed sądem, a on wolny chodzi po świecie.

Prokurator i sędziowie niemal go przepraszali.

A więc

niema żadnej kary

za znieważenie czystego człowieka, którego tyle ludzi uwielbia i kocha.

Kiedy więc znalazłem się w Sejmie i zobaczyłem wśród szeregu posłów po raz pierwszy p. Strońskiego, nie mogłem nad sobą zapanować. W czasie przerwy wyszedłem z por. Jankowskim, z którym rozmawiałem i miałem wracać do biura, kiedy ukazał się p. Stroński. Podszedłem do niego i zapytałem:

— Czy p. poseł Stroński? Mianuję p. marszałkiem paszkwilantów—powiedziałem i uderzyłem go w twarz.

Potem podałem mu bilet wizytowy. — Poseł Stroński zasłoni łsię laską, ale obawiać się już nic miał czego.

Porucznik Radomski stwierdza na końcu, że nie wyciągał żadnych wniosków, przedstawił tylko nastrój swój i pobudki postępku.

Na pytanie prokuratora dla czego uznał w ten właśnie sposób bronić honoru Naczelnego Wodza, oskarżony odpowiada, że zrobił p. Strońskiemu

wielki zaszczyt,

że dał mu możność rycerskiego sposobu załatwienia sprawy.

Przypuszczał, że jeżeli ktoś ma odwagę takie rzeczy pisać, to

będzie miał odwagę

wyciągnąć z tego wszelkie konsekwencje. Zresztą nie działał z żadnego wyrachowania.

Na takie metody publicystyczne jedyną odpowiedzią ludzi uczciwych jest: bić w twarz.

Na pytanie obrońcy, mec. Paschalskiego, por. Radomski odpowiada, że sekundantom swoim dał instrukcję w dwu słowach:

najostrzejsze warunki

(D. c. n.).

Czego domagają się robotnicy budowlani?

(Od warszawskiego korespondenta)

Na odbytym w dniu wczorajszym wiecu robotników przemysłu budowlanego — skutkiem odrzucenia żądań podwyżkowych przez przedsiębiorców budowlanych, został jednogłośnie uchwalony strajk.

Robotnicy — otrzymujący od 25 — 50 tysięcy mk. dziennie, domagają się: 1) płac przedwojennych (100 proc.), 2) jednorazowego zasiłku w wysokości 50 proc. pensji czerwcowej, 3) oraz wypłacenia urwanych zasiłków.

Strajk na robotach budowlanych

(Telefonem z Warszawy).

Dzisiaj rano na wszystkich robotach budowlanych wybuchnął strajk. Roboty w Cytadeli, w Elektrowni, i na ulicy Wiejskiej i na Grójeckiej stanęły.

Oprócz murarzy strajkują zawody pokrewne, a więc cieśle, malarze, asfalciarze i pomocnicy — ogółem zgórą 7000 osób.

Robotnicy domagają się 100 proc. podwyżki, 50 proc. zapomogi jednorazowej oraz wypłacenia zaległych dodatków drożyźnianych.

Urzędnicze „bądźmy kryci"

Stopnie bez stopni

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego wydał nowe rozporządzenie, regulujące ocenę postępów w nauce szkolnej.

Dotychczasowe oceny, wystawiane na dyplomach, świadectwach, na t. zw. cenzurach i w zeszytach w postaci cyfr: 5, 4, 3, 2, 1, zostaną zamienione wyrażeniami: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny, zły. Oceny sprawowania 3 i 2, zastąpiono. odpowiednie, nieodpowiednie.

Rozporządzenie obowiązuje od nowego roku szkolnego 1923—24.

Wrocław — Gliwice

Fala buntu głodnych idzie przez niemiecki Górny Śląsk

Pochłania miasta

BERLIN 22. 7. (Tel. wł.). Zaledwie przebrzmiały wieści o strasznym pogromie, dokonanym przez głodnych robotników we Wrocławiu, gdy dziś znów nadchodzą wieści z Gliwic o krwawych rozruchach na tle drożyzny.

Ludność wtargnęła do wielu sklepów, gromiąc je, rozbijając szyby wystawowe i zrywając cenniki.

Policja z trudem opanowała rozruchy, używając broni. Jest kilkunastu rannych.

Bolszewiccy czynownicy ciułają, ale dla siebie

Zaledwie 3211 łapowników

RYGA, 22. 7 — Według informacji dziennika „Siegodnia" w Rosji sowieckiej za pierwsze półrocze r.b. było pociągniętych do odpowiedzialności sądowej za łapownictwo 3211 urzędników; z tego uniewinnionych zostało zaledwie 12 proc.

Sowiety sfermentowały cerkiew prawosławną

Tichon triumfuje, wobec czego grozi mu aresztowanie

MOSKWA, 22. 7. — Wyższy zarząd „żywej cerkwi" zażądał ponownego aresztowania patrjarchy Tichona. Liczba zwolenników patrjarchy szybko rośnie.

Okołł Francję na kole w 222 godzin

PARYŻ, 23. 7. W wyścigu kolarskim dokoła Francji na przestrzeni 5401 kilometrów pierwszy przybył Henri Belisier, przebywając całą przestrzeń w 222 godz. 15 min. 30 sekund.

Walne obrady Sejmu

Markotne nastroje wśród prawodawców

(Od warszawskiego korespondenta).

Gmach Sejmu zaroił się dziś od wczesnego ranka. Posłowie, przybyli na „krótką" sesję lipcową, są przeważnie źli i zniecierpliwieni.

Posłowie włościańscy oglądają się na żniwa, inteligencja miejska, niewypoczęta należycie odczuwa wznowienie prac parlamentarnych z końcem 1 lipca nader ujemnie.

Na wszystkich ustach jest pytanie:

Jak długo potrwa sesja obecna?

Zależy to od tego, czy projekt podatku majątkowego będzie załatwiony na pełnej izbie w tej sesji.

Projekt liczy 90 artykułów. Komisja skarbowa odbywa dziś dyskusję nad artykułem 1-m.

W południe obradował Konwent senjorów:

jeżeli zapadnie na nim postanowienie, aby podatek majątkowy załatwić na pełnej izbie, sesja przeciągnie się najmniej do połowy sierpnia.

Czas letni niekorzystnie odbija się na toku życia parlamentarnego.

Wysoka temperatura udziela się politykom. Tkwi w tym pewne niebezpieczeństwo, z którem powinno liczyć się prezydjum Izby.

Trzy miljony zarobku dziennie

Czy na spekulacji giełdowej? Nie, na cebuli, marchwi i kocwinie!

(Od warszawskiego korespondenta)

W Czerniakowie przy torze kolejki wilanowskiej ogrodnicy podmiejscy płuczą w stawie wiezione do Warszawy warzywa.

Kiedy jeden z naszych informatorów zapytał ile przynosi dochodu wóz naładowany warzywem usłyszał taką odpowiedź:

Bez mała trzy miljony!

a często panowie jeździcie do Warszawy.

Co drugi dzień!

— No, no — zadziwił się nasz informator — a ile też panowie płacicie podatku dochodowego?

Ale na to pytanie nie było, niestety odpowiedzi...

DEPESZE Z OSTATNIEJ NOCY

Wczoraj we Lwowie odbyło się uroczyste otwarcie Pierwszego polskiego naukowego zjazdu lekarzy dentystów.

Z powodu cofnięcia przez francuzów granicy okupacyjnej do rzeki Ruhr, miejscowości po lewej stronie rzeki zostały uwolnione z pod okupacji.

W Lublinie trwa strajk pracowników budowlanych. Żądają oni 70 proc. podwyżki. Przedsiębiorcy budowlani godzą się na 42 proc.

Na linii kolejowej Stara — Warna, w pobliżu miejscowości Plewna, zderzyły się dwa pociągi osobowe. 7 osób zabitych, wiele ciężko rannych.

bólu.

Podpisanie umów polsko - tureckich wyznaczono na poniedziałek 23 b. m. w południe. Dotyczą one spraw związanych z konferencją Lozańską.

Dwuch profesorów włoskich odkryło laseczniki szkarlatyny.

GIEŁDA

WARSZAWSKA

Notowania oficjalne.

GOTÓWKA.

Dol. St. Zjednoczonych 133.000.
Korony czesko - słowackie 3975.
Marki niemieckie 0.34.

DEWIZY.

Belgja 6600.
Berlin 0.35.
Gdańsk 0.35.
Londyn 616.000.
New-York 134.000.
Paryż 7970.
Praga 4015.
Szwajcaria 23750.
Wiedeń 189.
Włochy 5850.

AKCJE.

B. Dyskontowy 600, 700.
B. Handlowy 1150, 1200.
B. dla Handlu i Przemysłu 170, 220.
B. Kredytowy 140, 170.
Pol. bank handl. w Poznaniu 240, 250.
B. Przemysłowy we Lwowie 51, 53, 50.
B. Zachodni 480, 475.
B. Zw. Sp. Zarob. w Pozn. 475, 460.
B. Związków Ziemian 50, 55.
Kijewski i Scholtze 500, 560.
Sole 800, 750.
Cerata 500, 760.
Puls 1100, 1300.
Wildt 85, 92.
Chodorów 750, 850, 800.
Czersk 850, 975.
Częstocice 5000, 5800, 5500.
Gosławice 460, 510, 475.
Michałów 450, 500, 460.
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 6400, 8000, 7900.
Firley 200, 185, 200.
Łazy 90, 95.
Drzew. Przem. i Handel 450, 52.
Tow. Kop. Węgla 1200, 1600, 1425.
Cegielski 172,5, 180, 175.
Lilpop 235, 250, 210.
Modrzejów 1000, 1200, 1150.
Norblin 380, 390, 330.
Ostrowieckie 1—4 em. 2100, 2475.
Ostrowieckie 5 em. 2125, 2400.
Ortwein 100, 110, 95.
Rohn 200, 265.
Rudzki 1—2 em. 450, 510, 495.
Starachowice 1—4 em. 715, 820, 780.
Trzebinia 315, 325, 310.
Ursus 1 em. 750.
Ursus 2 em. 300, 340, 327,5.
Pocisk 195, 230, 210.
Parowozy 225, 250, 210.
Zieleniewski 1050, 1275.
Zawiercie 47000, 49000, 48000.
Żyrardów 39.000, 41.500, 40.000
Belpol 45.
Borkowski 120, 145, 135.
Hurt 55.
Jabłkowscy 50, 75, 72.
Transport i Żegluga 34, 48, 43.
Polbal 25, 40, 26.
Ćmielów 240, 230.
Elektryczność 1800.
Haberbusch 480, 500, 490.
Spirytus 900, 930, 905.
Polska Nafta 145, 175, 170.
Nobel 500, 535, 530.
Lenartowicz 48, 54, 53.
Siła i Światło 340, 370, 360.
Spiess 240, 275.
Zach. Tow. 50, 52.
Skóry 70, 92.
P. T. El. 150, 195, 180.
Kabel 145, 132,5, 150.
Klucze 250, 310.
P. Prz. Naf. 500, 510, 505.

Naprawa maszyny państwowej

Nadzwyczajny komisarz p. Moskalewski skrawa biurokrację dłutem oszczędności

Obiecuje, że od Nowego Roku będzie skarbowi lżej a ludności wygodniej

Rząd obecny skorzystał z gotowego już planu, którego nie zdążył zrealizować gen. Sikorski, i na odpowiedzialne stanowisko komisarza oszczędnościowego powołał p. Moskalewskiego — b. wojewodę lubelskiego.

P. Moskalewski był tak uprzejmy udzielić współpracownikowi naszego pisma następującego wywiadu o swej działalności.

— Nie może być mowy — zastrzega się na wstępie p. komisarz nadzwyczajny — aby moja praca dawała rezultaty błyskawiczne i efektowne.

Mylnem też jest mniemanie, że działalność moja polega jedynie na obcinaniu etatów i budżetów.

Zadaniem na mnie włożonem jest jedynie

reorganizacja aparatu państwowego.

Stać się to jednak musi bez żadnego większego wstrząśnienia.

Mam prawo wkraczać we

wszystkie dziedziny

życia państwowego i badać panujące w nich stosunki.

Wszystkie wnioski reorganizacyjne, które otrzymuję od komisji oszczędnościowych (przy każdem ministerjum funkcjonuje taka komisja) godzę z poszczególnymi ministrami i dopiero potem wprowadzam w życie. Gdy między ministrem i mną powstaje różnica zdań, wówczas rozstrzyga między nami Rada ministrów.

Przedewszystkiem wprowadzam oszczędności do tych dziedzin życia państwowego, których

budżet najbardziej obciąża skarb państwa.

Porządkuję więc organizacje przedsiębiorstw państwowych, jak to saliny, poczty i telegraf, koleje, nafta, monopol tytuniowy i t. d.

Mam nadzieję, że w niedługim już czasie przedsiębiorstwa te zamiast strat

przyniosą skarbowi dochód.

Usuwam tego rodzaju dziwactwa jak np. w salinach, których administracje prowadzi ministerjum przemysłu i handlu, zaś sprzedaż soli uskutecznia ministerium skarbu.

Najważniejszą jednak moją czynnością jest

reorganizacja urzędów,

a przedewszystkiem uproszczenie rachunkowości i t. zw. „manipulacji biurowej".

Wszystkie ministerjalne komisje oszczędnościowe mają mi przedstawić do dn. 1 września b. r. swe wnioski niezależnie od zmian już dokonanych.

Na obecną sesję sejmową zostanie wniesiony gotowy już

projekt ustawy,

który da Radzie ministrów pewne uprawnienia reorganizacyjne. Tempo prac przeze mnie prowadzonych będzie wówczas o wiele szybsze.

Obecnie opracowuje się plan reorganizacji czterech władz centralnych: ministerjum spraw zagranicznych (skasowanie niektórych zbędnych placówek, redukcja personelu w poselstwach i konsulatach), ministerjum przemysłu i handlu, robót publicznych i spraw wojskowych.

Plan reorganizacji tego ostatniego ministerjum będzie ukończony na dzień 1 października i przyniesie

20 proc. oszczędności

w dotychczasowych wydatkach naszej wojskowości.

— Kiedy ogólny plan reorganizacji zostanie ukończony?

— Spodziewam się, że

1 stycznia 1924 r. wszystkie urzędy ulegną reorganizacji.

Budżet na rok przyszły reorganizacje te już obejmie.

Motywy prawodawców

Przedwczoraj nie chciano dać emerytom 75% podwyżki

WCZORAJ DANO

...ec lipcowa jest krótka, lecz maszyny drukują marki szybko

(Od warszawskiego korespondenta)

Komisja budżetowa załatwiła wczoraj projekt ustawy emerytalnej i okazała się przy niedzieli szczególnie hojna.

Wypowiedziało się to przedewszystkiem przez przyjęcie odrzuconego onegdaj wniosku posła Mianowskiego (Ch. d.), aby zaopatrzenie wszystkich emerytów b. państw zaborczych wynosiło 75 proc. (nie 85 proc.) pełnego uposażenia urzędników czynnych. Minister skarbu, który onegdaj sprzeciwił się przyjęciu tak wysokiego procentu, tłomacząc, że skarb nie zniesie takiego obciążenia, wczoraj uległ życzeniu chrześcijańskich demokratów i zgodził się na podwyżkę. Spowodowało to posła Popiela (N. P. R.) do podtrzymania wczorajszego wniosku o przyznanie emerytom b. państw zaborczych pełnej 100 proc. emerytury.

Nadmienić należy, że projekt ustawy emerytalnej, który się opierał na kalkulacji, wymagającej wydatku 50 miljardów, po przerobieniu przez komisję budżetową, będzie wymagał 180 miljardów.

Z poprawek nowych, przyjętych wczoraj przez komisję, zapisać należy postanowienie, iż dodatek wyrównawczy, przyznany w nowym projekcie uposażenia urzędnikom czynnym będzie przysługiwał także emerytom. Emeryci, którzy wysłużyli w wojsku polskiem 12 miesięcy, albo nawet mniej, o ile ponieśli szwank na zdrowiu w służbie wojskowej, otrzymają 85 proc. pełnego uposażenia.

Komisja zażądała nadto od rządu, aby uhonorował emeryturę oficjalistów i pomocników kancelaryjnych i przedłożył projekt emerytury dla nauczycieli szkół prywatnych z prawem publiczności.

Rząd sobie, czarna giełda sobie

(Od warszawskiego korespondenta)

Cena dolara na czarnej giełdzie dochodzi do 200 tys. mk., podczas gdy urzędowy kurs jest 120—130 tys.

Cena złotego równ[illegible]ż od dłuższego czasu nie odpowiada kursowi franka szwajcarskiego.

Z tego względu najuczciwsi nawet kupcy nie są w stanie przeprowadzać żadnych kalkulacji.

W tych dniach departament sanitarny min. spraw wojsk. poczynił miljardowe zamówienia w pewnej nader solidnej firmie. Firma ta złożyła wadjum w wysokości 20 miljonów mk.

Już wkrótce jednak oświadczyła, że zrzeka się chętnie potrójnego wadj[illegible] to znaczy 60 miljonów, byle [illegible]elnić z obstalunku, g[illegible]e jest w stanie nie kalkulować na przyszłość, wobec różnicy w kursie dolara lub złotego.

Zemsta za kanał graniczny

DZIEDZICZKĘ I GAJOWEGO:

„Na śmierć!"

Zaalarmowani zatrważającym objawem anarchji i bolszewizmu, za jaki uważać należy

samosąd chłopski pod Warszawą,

wysłaliśmy natychmiast przedstawiciela redakcji naszej na miejsce do wsi Bagno, gm. Renczaje pod Wołominem, aby zebrać szczegółowe informacje o wszystkiem.

Kością niezgody między chłopami i dworem był kanał, przekopany między gruntami obu stron.

Chłopi zakopali ten kanał samowolnie w czasie wojny, gdy dziedziczka, p. Ryniewiecka wyjechała i

woda zatopiła jej torfowiska.

Po powrocie, p. R. uzyskała od starosty rozkaz do wójta, aby kanał odkopano.

Wójt i sołtys ociągali się z wykonaniem rozporządzenia swej władzy, wreszcie musieli

zwołać chłopów z łopatami

nad kanał niezgody.

Chłopi zebrali się o godz. 8-ej rano. Przybył sołtys, lecz zamiast dać hasło do pracy, wystąpił z przemową podburzającą chłopów.

— Dziedzicka, jaśnie pani cholera zatracona z pola nas będzie spędzać, jakieś „jeich" rowy zakopywać.

Nie dajta się, chłopy!

Taka mniejwięcej była treść sołtysowego przemówienia.

Odniosła ona nieoczekiwany wręcz skutek. Jeszcze jeden, drugi chłop przemówił coraz ostrzej, bardziej kwieciście i wreszcie zbudziły się

okrutne instynkty.

Sołtys porwany rolą chłopskiego trybuna, objął przewództwo nad chłopami.

Zamordować dziedziczkę!

rzucił bestjalski pomysł, a podjudzone chłopstwo potrząsnęło groźnie siekierami i łopatami.

Ruszyli do dworu.

Na szczęście w porę uprzedzono właścicielkę majątku. Obecny wtedy we dworze gość p. Józef Szwaykowski, b. inspektor więziennictwa, pomógł ukryć się jej, a sam popędził

do posterunku policji,

odległego o 3-klm. od dworu.

Rozbestwiona tłuszcza przybyła do dworu, splądrowała go dokładnie, i nie znalazłszy dziedziczki,

wywlokła z mieszkania

gajowego p. Wiśniewskiego Antoniego, który jest „prawą ręką" właścicielki i spełnia rolę administratora majątku.

— Utopić go w kanale!

padła komenda. Próżno opierał się nieszczęśliwy, próżno błagał o litość. Któryś z mężczyzn, były żołnierz wojska rosyjskiego, wydarł teraz sołtysowi władzę nad tłuszczą.

— Wiązać go!

rozkazał i sam pierwszy ruszył po powrozy.

Skrępowanego nieszczęśliwca powleczono do lasu, nad kanał.

Tutaj rozegrały się nowo wstrząsające sceny. Skazany na śmierć

rzucił się na kolana

i szlochającym głosem błagał o litość. Tłomaczył przytem, że jest to czarną niewdzięcznością płacić mu śmiercią za tyle dobroci, jaką okazał chłopom.

— Kto wam pozwolił kraść drzewo z lasu, gdy dziedziczka wyjechała?

Tak mi teraz płacicie, niewdzięczniey?

— pytał, zalewając się łzami.

Niewiadomo, jakby się to skończyło, gdyby nie to, że nagle ukazała się w oddali policja.

Chłopi rzucili się do ucieczki, puszczając wolno swą ofiarę.

Komendant posterunku, p. Al. Konieczny, który

nadbiegł z pomocą niezwykle szybko,

bo w 10 minut po otrzymaniu zawiadomienia sprowadził sołtysa i rozkazał zebrać wszystkich chłopów, którzy brali udział w samosądzie, poczem ich aresztował.

Chłopi stawili opór, doszło do krwawej bójki. Zauważywszy, że chłopi posłali jednego z swoich

po pomoc do sąsiedniej wsi, p. komendant Konieczny zdecydował się użyć broni i siłą odprowadził aresztowanych na posterunek.

Wszyscy oddani zostali do dyspozycji sędziego śledczego i chwilowo zwolnieni za wysokiemi kaucjami.

Kanclerz skarbu w wilczym dole większości rządzącej

Pan Linde wzywa Sejm na pomoc

Na sobotniem posiedzeniu komisji skarbowej podczas rozważania podatku majątkowego oświadczył minister skarbu p. Linde, co następuje:

Deficyt nasz wynosi

2 tysiące miljardów.

Plan naprawy skarbu w dziedzinie podatków został

właściwie wyczerpany

przez byłego ministra p. Grabskiego.

Obecny kanclerz uzyskać chce gotówkę przez

eskomptowanie opłat

i akcyzy, co dostarczy gotówki bez pomocy drukarni państwowej.

Obecny kanclerz wprowadzi

dalsze oszczędności.

To wszystko.

Poza temi środkami formalnymi, oczywistymi, zapobiegawczymi żadnych

twórczych pomysłów,

niezbędnych w potwornie zagmatwanej sytuacji finansowej, p. Linde nie rozwinął.

Drogę pozytywnej naprawy ma wskazać, sam Sejm a raczej jego większość rządząca. P. Linde milczy i czeka.

Dziwna to i poniekąd przerażająca sytuacja, w której minister powołany przez blok rządzący

nie chce czy nie umie

przedłożyć własnego programu. Pocóż więc właściwie jest ministrem, skoro myśleć musi za niego dająca mu oparcie wielogłowa większość?

W ten sposób staje się rząd parlamentarny jedyny jaki ma rację bytu, w państwie konstytucyjnem i jedyny, jaki zasługiwałby zasadniczo na zaufanie mas szerokich.

bezwolną, ce[illegible] figurką,

poruszaną wiatrami hasającymi po turniach rozpasanej polityki partyjnej.

W szczelinę, jaka powstaje na tle naprawy skarbu między stronnictwami większości wpadł p. Linde, jak w wilczy dół i

woła o pomoc.

Boi się własnego programu. Muszą być po temu powody.

Nie przynosi to zaszczytu zasadom parlamentaryzmu w Polsce i

godzi w powagę rządu

zbudowanego na odpowiedzialnych przed narodem za swe poczynania stronnictwach większości sejmowej.

Weszliśmy w okres rządowego samozadowolenia, frazesowej bezplanowości, tajnej dyplomacji, skrajnego niedołęstwa wobec drożyzny i ciemiężenia prasy.

Faszyzm czy powrót do średniowiecza?

Niebywały skandal z kooperatywami budowlanemi

Nie stanie 42 domów

Domy są dla paskarzy, a nie dla pracującej ludności

Zakrawa to na nieprawdopodobny żart albo na zwyczajną prowokację ludności, która w ciężkości i pokorze znosi wszelkie skutki nieudolęstwa biurokratycznego.

Istnieje ustawa, ogłoszona w „Monitorze" o kredytach budowlanych dla kooperatyw. Woła się, krzyczy, każdy czuje na własnej skórze, że kwestja mieszkaniowa wiedzie do niebotycznej katastrofy społecznej, czego przedsmakiem były niedawne eksmisje, które przeprowadzać musiano pod osłoną policji i wśród zgiełku podniesionego tłumu.

Każdy z obywateli wie doskonale, iż budować trzeba koniecznie, budować za każdą cenę.

Zawiązało się więc kilkadziesiąt kooperatyw. Kto do nich należy? Chudopachoły: urzędnik, literat, artysta, obdzierany inteligent.

Ludzie ci ściągają się do ostatniego, aby opłacić wkładki, które mają wynosić 10—20 procent realnych kosztów budowli.

Resztę zagwarantował rząd w formie pożyczki amortyzacyjnej.

Materjał jest już częściowo zakupiony, a roboty podjęte.

Członkowie kooperatyw, opierając się na ustawie, zrobili swoje, teraz kolej na rząd.

Od kilku miesięcy formalności załatwione, ale o pomocy ani słychać.

Żadna z nowopowstałych kooperatyw nie dostała do tej chwili ani szeląga.

Sezon budowlany nie czeka jednak, ale szybko mija i nie liczy się z decyzjami skarbu.

Dwa, względnie trzy miesiące zmarnowano.

Żadna z nowopowstałych kooperatyw nie jest już w stanie oddać w tym roku mieszkań do użytku ludności.

Tymczasem ceny materjałów budowlanych pędzą w górę, a inicjatywa prywatna zamiera, bo ściągający się ze skóry pracownik, nie ma ochoty ryzykować jeszcze nadliczbowych godzin pracy lub nocnych pozabiurowych prac po to, by go w końcu wykwitowano.

Podobne postępowanie jest jednym z najboleśniejszych skandali, krzywdą, wołającą o pomstę do nieba.

Celem uspokojenia wzburzonej opinji domagamy się odpowiedzi ministerjum robót publicznych i ministerjum skarbu.

Siedmiomilowe sowieckie... kalosze

Trusty w państwie komunistycznem, osobliwa marka fabryczna na podeszwach: R. S. F. S. R.

Rosja wytwarzała przed wojną doskonałe kalosze. W Warszawie najpopularniejszemi markami były wyroby „Prowodnika" i „Treugolnika" i dopiero wojna odzwyczaiła nas od noszenia tej części garderoby zdałoby się tak niezbędnej w naszych warunkach atmosferycznych. Rząd sowiecki, który prawem Kaduka znacjonalizował, a raczej zagrabił wszystkie fabryki obecnie utworzył t. zw.

„trust gumowy",

obejmujący obie powyżej wymienione a także jeszcze dwie inne.

Trust w państwie komunistycznym! A jednak tak jest w istocie. Trust produkuje kalosze i chce niemi zalać rynki europejskie, przedewszystkiem zaś polski. To też pojawiły się na bruku warszawskim

sowieckie kalosze z marką R. S. F. S. R.

Pomysł umieszczenia tych osławionych inicjałów na podeszwach kaloszy zakrawa na chęć propagandy sowieckiej, którąby pragnęła w siedmiomilowych, w danym wypadku, kaloszach, przemierzyć kulę ziemską. A co mówią na to prawi właściciele tych fabryk, właściciele, wśród których są kapitaliści amerykańscy i inni?

Każda Marysia będzie „przewidziana w ustawie"

Min. pracy i op. społ. opracowało projekt ustawy o pracownikach domowych (służących, lokajach i t. p.). Projekt ten wniesiony będzie w tych dniach na porządek dzienny posiedzeń Rady ministrów.

Będziemy wygodniej jeździć

Polski tabor kolejowy liczy obecnie 95.994 wagonów. Przy tej liczbie niedostatecznej do normalnego obsłużenia wszystkich linij kolejowych jeździmy wśród największych niewygód, ścisku, przekleństw i t. d.

Codziennie wystajemy w ogonkach, aby docisnąć się do siedzącego miejsca w pociągach, łączących najodleglejsze środowiska w Polsce.

W bieżącym roku otrzymamy 6.375 wagonów, zamówionych już w rozmaitych fabrykach europejskich i 7.505 amerykańskich 30-tonowych wozów.

W ciągu lat 5-ciu jest to ogromny postęp.

Poseł Maksa nie oszalał, ale został odwołany

Przed kilku dniami doniosła prasa polska, iż poseł czeski w Warszawie dr. Prokop Maksa, dostał obłędu i w stanie ciężkim wyjechał do Pragi Czeskiej.

Tymczasem wedle doniesień czeskich dzienników poseł Maksa cieszy się dobrem zdrowiem, a stanowisko swe musiał opuścić ze względu na wrogie stanowisko niektórych czynnych kół w Czechach. Koła te zarzucały posłowi Maksie zbytni polonofilizm w odniesieniu do Jaworzyny.

Chcąc widocznie zrehabilitować się w oczach nieprzyjaznych sobie polityków, pisał Maksa niepotrzebnie Polsce artykuły. Na tem tle powstało szereg nieporozumień, które spowodowały ekscentryczny wyjazd posła z Warszawy.

Sami opodatkowali swój taniec opętaczy

MOSKWA, 22. 7. — Od 1-go sierpnia ma być wprowadzony podatek dla mężczyzn na lakierki i smokingi, zaś dla kobiet na suknie dekoltowane.

Jak tropiłem bandytę Rossa

Opowiadanie przodownika policji

Niedawno padł z ręki funkcjonarjusza pol. państw. w Chodorowie jeden z najgroźniejszych bandytów, jacy kiedykolwiek grasowali w Polsce.

Hryńko Ross było jego miano, a zbrodnie, których się dopuścił, liczono na setki. Okolice Lwowa, gdzie grasował, truchlały na dźwięk jego imienia. Przez pięć lat ludność

nie miała chwili spokoju,

bo zawsze trapiła ją wizja bandyty i jego szajki. Przyszedł wreszcie kres na rzezimieszka.

Komendant posterunku policji

p. Józef Bauer,

sprawca ujęcia bandyty, opowiada szczegóły czytelnikom:

„Udało mi się skłonić pewnego młodzieńca do wstąpienia w poczet bandy Rossa.

Wierna kochanka bandyty — Jawdocha, zwerbowała go i przedstawiła Hryńkowi, jako „pewnego" człowieka.

Skoro to się już stało, Ross począł bywać w domu młodzieńca. Zjawiał się nocami, wydawał polecenia,

planował napady

i rabunki, kazał mu starać się o broń i amunicję. Byłem dokładnie poinformowany — opowiada p. J. Bauer — o ruchach bandyty.

Wreszcie dnia 2 lipca o godzinie 9-ej wieczorem zarządziłem obławę.

Wiedziałem gdzie

Hryńko się zjawi.

Umieściłem w sąsiednim nowobudującym się domu posterunkowego Michała Banaszaka, a opodal drugiego posterunkowego Przydrygę. Sam zaś z przodownikiem Jakóbem Furmanem, udałem się do domu, w którym miał zjawić się Hryńko Ross.

Około godziny 12-ej w nocy

bandyta przybył,

zachowując wszelkie środki ostrożności. Pomimo namów gospodyni domu, nie chciał wejść do izby, ale zatrzymał się w ogrodzie, trzymając w ręku gotowy do strzału karabin, z którym nigdy się nie rozłączał.

Nie mogłem go

wciągnąć w pułapkę,

trzeba było przyjąć bitwę w otwartem polu.

Niewiele się namyślając, wyskoczyłem z ukrycia i krzyknąłem nad uchem bandyty:

— Rzuć broń!

Chciałem go rozbroić i

dostać żywcem.

Sztuka jednak nie powiodła się.

Hryńko odskoczył kilka kroków i wycelował lufę karabinu wprost w moje piersi.

Chciał strzelić, ale czy stracił na chwilę

panowanie nad sobą,

czy też zaciął się zamek karabinu, dość, że nie wypalił.

Wtedy dałem dwa strzały, jeden po drugim, uprzedzając bandytę. Jeden strzał ugodził go w prawą rękę, drugi zaś w głowę".

Ross padł.

BIAŁORUSINI MARZĄ O WYRZNIĘCIU POLAKÓW

Idą tajemnicze gorączkowe przygotowania do powstania. Jest projektowane, że białoruskie pułki sowieckie zrobią przewrót i zawezwą demokratyczny rząd Ćwikiewicza (z Kowna), aby objął władzę.

Nowy rząd wyda manifest do narodu białoruskiego, będącego

pod panowaniem Polski

z wezwaniem do powstania.

Na pomoc powstańcom przyjdą wojska „niezależnej" Białejrusi.

Wiadomości te są zupełnie wiarygodne z tajnym planem, opracowanym przez organizacje białoruskie w 1919 r. i uzupełnionym w roku 1920. Treść planu: zgodnie z układem tajnym rząd białoruskiego z Moskwą i Berlinem organizuje się fikcyjne

powstanie na Białejrusi

sowieckiej, obala się władze sowiecką, ogłasza się manifest do całego narodu białoruskiego.

Na pomoc białorusinom w Polsce występuje Litwa zgodnie z tajnym układem wojskowym, podpisanym przez rządy Litwy i Białorusi. Na podstawie tej konwencji na terytorjum Litwy formują się białoruskie oddziały wojskowe. Rząd białoruski w tymże czasie podpisał

tajne przymierze

z rządem Wschodnie Galicji (Petruszewicza) o wspólnem wystąpieniu zbrojnem przeciwko Polsce. Organizacje białoruskie na terytorjum Polski od krańcowo lewicowych do prawicowych tworzą jednolity antypolski front.

Prasa wewnątrz i zagranica

grunt moralny

burząc opinję publiczną Europy i podżegając ludność białoruską przeciwko Polsce. Wybuch powstania poprzedzać powinny

strajki rolne.

Żywioły polskie: księża, obywatele ziemscy, administracja, przedstawiciele przemysłu i handlu oraz inni w pień winni być

wyrżnięci,

nie wyłączając kobiet i dzieci. Plan opracowany został przez Wiktora Koppa, a w Berlinie łącznie z działaczami białoruskimi.

Na tej podstawie odbył się białoruski zjazd w Pradze w 1921 r. W tej sprawie w lutym 1921 r. do Paryża, Pragi i Wiednia wyjeżdżali: Ćwikiewicz (obecnie prezes ministrów) i Lurje) szef propagandy białoruskiej zagranica).

Nagie zwłoki ze skórzanym paskiem na biodrach

Zamordowanie b. przodownika policji

W odległości 5 kilometrów od Kutna na szosie Krośniewickiej znaleziono zwłoki mężczyzny bez ubrania, opasanego skórzanym pasem na gołem ciele. W pobliżu leżała marynarka i palto nieboszczyka, zawierające jego dokumenty.

Ze znalezionych papierów ustalono, że zamordowany jest byłym przodownikiem policji powiatu gostynińskiego Czesławem Styrkowskim. Trup leżał w życie w pobliżu szosy. Twarz zupełnie zmasakrowana.

Prowadzone są dalsze poszukiwania.

Umrzesz z głodu mając 20 tysięcy,

ale drobną monetą

W skwarny wieczór lipcowy wre praca w redakcji.

— Wartoby napić się czego, — mówi do mnie kolega redakcyjny.

— Racja! — powiadam — ale nie jestem przy miljonie...

— Czekaj, widziałem dziś jak panna Adela chowała do szafy drobne za sprzedane chłopcom numery, zarekwirujemy co-nieco!

Po chwili poszukiwań w szafie znaleźliśmy

paczkę drobnych w kwocie 20 tysięcy,

ułożonych pięknie i obanderolowanych. Były tam skromne dziesięciomarkówki i grube — dwudziestomarkówki.

Objuczeni tym ładunkiem idziemy po piwo, pełni pragnienia i różowej nadziei!

Butelki stoją już na bufecie, ale — pan szynkarz z pogardą odrzuca nasze pieniądze i mówi z przekąsem: — Co panowie mi takie

śmiecie dają?!

Proszę o pieniądze!

Staję w obronie marki polskiej, tłomaczę, że ministerjum skarbu nie wycofało z obiegu dziesięcio- i dwudziestomarkówek...

Gdzie policja? Nigdzie ani śladu.

Napróżno. Wychodzimy bez piwa, ale za to — z pieniędzmi.

Po drodze śmieją się z nas ludzie. Kpią w żywe oczy dorożkarze na pobliskiej stacji, stojący we drzwiach mleczarni, plugawy fagas zanosi się wręcz od śmiechu...

Obeszliśmy całą dzielnicę

i nikt, literalnie nikt nie chciał od nas przyjąć tych, bądź co bądź ciężko (przez innych) zarobionych pieniędzy.

— O, Boże! — zawołałem — do czegośmy doszli w naszej Ojczyźnie! Toć mając 20 tysięcy marek możesz

umrzeć spokojnie

z głodu i nikt cię nawet nie pożałuje?

Zgnębieni, potem zlani wracamy do redakcji i układamy z powrotem „ciężkie" pieniądze do szafy.

A wódeczkę zastąpił nam Haberbuscha. I miej tu humor!

Jerzy Gur.

Ostatnie żubry z puszczy Białowieskiej

W zwierzyńcu budapeszteńskim znajduje się kilka żubrów z puszczy Białowieskiej, przedstawiających olbrzymią wartość, ponieważ niemcy i austryacy wszystkie żubry na Litwie w czasie wojny wystrzelali. Ponieważ zwierzęta te w klatkach się nie rozmnażały przeto przewieziono je przeto w tych dniach z Budapesztu do lasów wyszegradzkich, gdzie urządzono na 12 morgach specjalny park z silnem ogrodzeniem.

Specjalnie sprowadzony cowboy schwytał je przy pomocy lassa poczem je wsadzono do klatek i na ciężarowych samochodach przewieziono do Wyszegradu.

Operatorzy kinowi uwiecznili te chwile na filmach.

Za czasów królowej Saby i Salomona jeździli już ludzie aeroplanami

Odcyfrowanie papirusu abisyńskiego

Nic nowego pod słońcem, bo oto, Sir Wallis Budge jeden z najznakomitszych współczesnych orientalistów odcyfrował papirus abisyński i przetłumaczył jego tekst.

Na zasadzie tych odkryć można ustalić, iż początki awiacji sięgają odległych czasów starożytnych, a legenda o Dedalu i Ikarze nie jest pozbawionym mitem, lecz opiera się na wysoce aktualnych wówczas zdarzeniach.

Tekst papirusu głosi, iż mądry król Salomon ofiarował pięknej królowej Sabie statek powietrzny, który wznosił się ponad Czerwonym morzem do wysokości 2 yardów. Widocznie nie była to wówczas wielka osobliwość skoro abisyński autor nie uważa tego daru za jakowoś rzadkość i nie zastanawia się nad tym podarunkiem rozpisując się szeroko o innych.

Kamczatka znika

Katastrofalne trzęsienia ziemi

Kamczatka, o której śpiewa pieśń polskich wygnańców, przemieniona została w głuchą pustynię.

Od dnia 16 kwietnia do tej pory przeszło przez nią 195 trzęsień ziemi, więcej lub mniej gwałtownych.

Europejska prasa, zajęta wybuchami Etny i Wezuwjusza, przemilczała o tej katastrofie nieszczęśliwego półwyspu.

Dzień 18 kwietnia był dla Kamczatki najkrytyczniejszym, niedość, że trzęsienie ziemi przewyższało swą gwałtownością wszelkie dotychczasowe, ale zerwała się ogromna burza na morzu, która rzuciła na ląd ogromne zwały lodowe.

Z powodu szalejącej burzy potonęły wszystkie barki rybackie, które wówczas znajdowały się na pełnem morzu, a kilka większych okrętów doznało poważnych obrażeń.

Bloki lodowe nadpływały z taką siłą i tak głęboko wdzierały się w ląd, iż zmiotły położoną niedaleko wybrzeża japońską fabrykę konserw mięsnych, wraz z kilkudziesięciomia robotnikami. Największa rzeka, nazywająca się podobnie jak półwysep, Kamczatka, skutkiem tych kataklizmów znikła zupełnie z powierzchni ziemi. Na całym półwyspie zostało zaledwie kilkanaście budynków.

Francesca Garibaldi

wdowa po wielkim patrjocie włoskim zmarła w zapomnieniu

Na wyspie Caprera zmarła w tych dniach wdowa po wielkim włoskim bohaterze, którego nazwisko było symbolem walki o wolność ludów.

Wdowa po Garibaldim, sprawcy zjednoczenia Włoch, przeżyła swego małżonka o lat 41 i zmarła w zapomnieniu i względnem ubóstwie. Otrzymywała wprawdzie pensję rządową ale fundusze te nie wystarczały jej zupełnie, albowiem odznaczała się wielką filantropia i rozdawała swe fundusze biednym. Sporo kłopotu miało najbliższe otoczenie wdowy, aby powstrzymać jej dobroczynność.

Skutkiem tego zmuszona była prowadzić życie bardzo skromne, a jedyną jej rozrywką były odwiedziny patrjotów włoskich, którzy na własne oczy ujrzeć pragnęli najmilszą Garibaldiemu osobę.

Wtedy chętnie i z zapałem opowiadała o zmarłym bohaterze.

Franciszka z domu Armorino poślubiła Garibaldiego wśród dość romantycznych okoliczności.

Jako młoda dziewczyna, przyjętą została w charakterze opiekunki małego kuzyna Garibaldiego.

Wielki generał był już wtedy żonaty z małżonką Radmondi.

Skoro ujrzał Franciszkę, zakochał się w niej na zabój i po przeprowadzeniu rozwodu z pierwszą swą żoną — zaślubił.

Z małżeństwa tego pochodzi dwoje dzieci Garibaldiego: Alicja i Manjusz.

Księcia egipskiego zamordowała własna żona, a nie jacyś tam faszyści

Przed kilku dniami doniósł drut telegraficzny o zabójstwie księcia egipskiego Ali Kamela Fahmy beja.

Znaleziono go w jednym z hoteli londyńskich z przestrzeloną skronią.

Zdawało się, iż zabójstwo to jest w łączności z akcją polityczną jakiej Ali bej podjął się w obronie praw Egiptu. O zabójstwo podejrzewano faszystów.

Tymczasem śledztwo ustaliło, iż egipski książę padł z ręki własnej żony, sławnej awanturnicy paryskiej, którą poślubił przed niecałym rokiem.

Przeszłość księżny obfituje w sensacyjne przygody.

Kobieta cudnej urody, wytworna i inteligentna znajdowała wielu wielbicieli, którzy nie szczędzili majątków, by zaspokoić wszystkie jej najdziwaczniejsze nawet kaprysy.

Małgorzata Fahmy miała jedną wadę, umiała być rozrzutną — pieniądz w jej rękach ginął z zadziwiającą szybkością.

Z tego powodu zmieniała swych kochanków — żaden ho- [illegible] europejskich jej wielbicieli, nie mógł dłużej czas opłacać zachcianek pięknej kobiety.

W jednym z wytwornych miejsc kąpielowych zetknęła się Małgorzata Meller, a później nasza księżna z młodym egipcjaninem.

Egipcjanin, prócz tytułu książęcego posiadał wielkie plantacje bawełny, które mu przynosiły 8 miljonów franków dochodu.

Małżonkowie byli o siebie strasznie zazdrośni, a często na tym tle dochodziło do kłótni, a nawet do bijatyk.

Zarówno mąż, jak i żona mieli zawsze w pogotowiu nabite rewolwery.

Kłótnie wybuchały z lada powodu i tak na jednej z zabaw zazdrosny egipcjanin spoliczkował swą żonę za to tylko, że nie chciała z nim tańczyć.

Kiedyindziej znowu, gorąco krwisty mąż groził żonie zastrzeleniem z powodu drobnej jakiejś przyczyny.

Obecne morderstwo wynikło również na tle małżeńskiej sprzeczki.

TRUP — WAMPIR

Po śmierci odwiedza sąsiadów i wysysa z nich zdrowie

Wieśniacy, w obecności synów, spalili go na stosie

Z Sarajewa donoszą, że we wsi Tupanjari zdarzył się przed niedawnym czasem niezwykły wypadek. Dwaj bracia z wymienionej miejscowości Stefan i Kristo Tomic, otworzyli w obecności 10 współmieszkańców wsi

grób zmarłego

przed miesiącem ojca, zwłoki spalili, a popioły złożyli znów w trumnie i na poprzedniem miejscu zakopali.

Stało się to w jaknajwiększej tajemnicy, ale żandarmi, dowiedziawszy się o tem, wdrożyli dochodzenie. Bracia Tomic

przyznali się

do zarzuconego im czynu. Oświadczyli na śledztwie, iż już w pierwszą noc po pogrzebie ojca

wrócił do wsi jego duch

i nie dał spokoju mieszkańcom, ukazując się po nocach.

Na pytanie,

jakie kształty miała zjawa,

obecni oświadczyli, że ducha nie byli w stanie widzieć, gdyż z chwilą, kiedy się pojawił, zamykały się im oczy i dopiero nad ranem byli w stanie je otworzyć.

Ponieważ zachodziło niebezpieczeństwo, że zjawa niepokoić będzie stale wieś, przeto wespół z 10-ma sąsiadami postanowiono, zgodnie z panującą

wśród ludu tradycją

trupa spalić, co się też stało. — Duch istotnie więcej się już nie pojawił.

— Jest to — kończył opowiadanie jeden z braci — jedyny sposób na

unieszkodliwienie wampira.

Stary Tomic stał się po śmierci wampirem, więc jego ciało musiało być spalone.

Z pod gruzów Pompei wyziera dawne, barwne życie

Nowe wykopaliska

Zastosowanie nowych metod, wynalezionych przez archeologa Spinazzolego, przy odkopywaniu Pompei pozwoliło uzyskać pełny obraz starodawnego życia rzymskiego z czasów rozkwitu cesarstwa.

Obecnie wre praca nad odkopaniem 500 mtr. długiej ulicy, która była siedzibą handlu i najbogatszych w mieście sklepów. Z wykopalisk tych dowiadujemy się o niezwykle interesujących szczegółach życia starożytnego, które dowodzą, iż postęp ludzkości nie posuwa się z taką jak nam się wydaje, błyskawiczną szybkością. Wiele bowiem t. zw. nowoczesnych urządzeń znała już ludzkość w zamierzchłej starożytności. Niezwykle interesującemi są ślady życia politycznego, które dowodzą, że wzburzone namiętności polityczne nie są tylko udziałem powojennej epoki, ale równie gorąco płonęły w odległych czasach.

Najnowsze wykopaliska wydobyły na światło dzienne odezwy i plakaty wyborcze. Malorach domów, posługując się czerwoną farbą.

Na jednym z afiszów czytamy jak niejaki Hymeneus poleca wyborcom niejakiego Popidjusza — to znów — niejaki Epidjusz agituje za Helwiuszem — a jakiś związek robotniczy (wtedy już istniały!) stawia kandydaturę swego człowieka.

Nie brak i dowcipów wyborczych.

Przeciwnicy Secundusa starają się go ośmieszyć — wypisali więc afisz, polecający jego kandydaturę imieniem „oślic". „Oślicami" zaś (aselina) zwano w Pompei nietylko czworonożne zwierzęta, ale i dziewki publiczne.

Również reklamy kupieckie stosowane były w starożytności. W odkopanych magazynach sklepowych pełno ich na każdym kroku, a co najdziwniejsze, zachwalane one towar w taki sam przesadny i natrętny sposób, jak i dzisiaj.

Przez zastosowanie metod Spinazzolego wstaje z gruzów Pompeja w całym majestacie dawnego, bujnego życia.

Bomba — potwór

Ameryka szykuje się do obrony ojczyzny w powietrzu

Rząd amerykański przeprowadza obecnie próby z pociskami największego kalibru. Między innymi skonstruowano dla marynarki powietrznej bombę olbrzymich rozmiarów i potwornej wprost siły niszczącej.

Waga tej bomby wynosi 1950 kilogramów, długość około 4-ch metrów, średnica 25 centymetrów. Bomba ma formę torpedy i jest zaopatrzona w mechanizm zegarowy, który pozwala wywołać eksplozję w dowolnym czasie, przez nastawienie specjalnych wskazówek. Aeroplan, który rzucał tę próbną bombę, zrobił skok w górę z chwilą, gdy pozbył się tak olbrzymiego ciężaru.

Pocisk powietrzny zarył się na trzy metry w ziemię, i siła wybuchowa wywierciła lej średnicy 20 metrów.

Poborowi, nie marnujcie czasu!

Pozostał wam jedynie tydzień do wypełnienia powinności.

Rekruci 1902 r. i odroczeńcy z lat 1900 i 1901, którzy dotychczas nie stawili się przed Komisję przeglądową wojskowo-lekarską, winni to uczynić bezzwłocznie a w każdym razie przed upływem bieżącego miesiąca. Kto z wymienionych tu popisowych nie jawi się do poboru przed 1 sierpnia br. dobrowolnie, ten uważany będzie za dezertera i poniesie smutne następstwa, przewidziane w ustawie.

Z przemysłu włókienniczego.

Niedzielna konferencja robotników z fabrykantami. Osiągnięto tylko częściowe porozumienie dzięki nieustępliwości związków klasowych. Rozłam wśród robotników.

Na zaproszenie i pod przewodnictwem dywodowego Inspektora Pracy, p. Nawrackiego, przy udziale przedstawicieli miejscowych władz administracyjnych odbyła się w niedzielę wieczór wspólna konferencja delegatów właścicieli fabryk i robotników.

Ci ostatni obstawali stanowczo przy swoim wniosku z dn. poprzedniego, aby regulację płac w Białymstoku przeprowadzić wedle miernika łódzkiego.

Na tej platformie wywiązała się ożywiona dyskusja, którą kilkakrotnie przerywano dla odbycia narady w każdej grupie oddzielnie. Kiedy stało się widocznem, że interesowani nie znajdą punktu stycznego, inicjatywę ujął w swoje ręce p. Inspektor Pracy, proponując 60 i 65 proc. podwyżki od 22 bm., bez przymusu regulowania dalszych podwyżek co dwa tygodnie wedle wskaźnika drożyźnianego.

Kompromisowy ten wniosek został odrazu przyjęty przez fabrykantów, robotnicy natomiast odnieśli się doń z zastrzeżeniami.

Przedstawiciele związków klasowych wyrazili swą zgodę na dwa ostatnie punkty, tj. termin, od którego obowiązuje podwyżka, i odrzucenie automatycznej regulacji co dni czternaście. Natomiast upierają się początkowo przy 67 proc. podwyżki, następnie po długich targach ustępują do 65 procentów, ale dla wszystkich. Są to ich ostateczne żądania, przy których pozostają z kamiennym uporem, pomimo perswazji i nalegań p. Inspektora Pracy, a pod koniec także delegatów robotniczych z innych związków.

Obrady przeciągnęły się do godz. 3 nad ranem i zakończyły się podpisaniem protokułu przez fabrykantów oraz przedstawicieli Związków „Pracy", „Siły" i Chrześcijańsko-Demokratycznego z ustaleniem podwyżek 60 i 65 proc. dla dwóch kategoryj robotników, z terminem początkowym 22 bm.

Delegaci trzech związków klasowych umowy nie podpisali.

Już po podpisaniu protokułu fabrykanci odbyli krótką naradę, a przedstawiciel ich wyraził ubolewanie z powodu nie dojścia do skutku całkowitego porozumienia i podkreślił z naciskiem, iż cała odpowiedzialność za wszelkie dalsze następstwa spada na „klasowców".

Na tem posiedzenie się zakończyło, a uczestnicy jego rozeszli się do domów, unosząc z sobą uczucie niesmaku i przygnębienia.

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Drewno: (w piątek i sobotę) 5 wagonów cementu, 2 wagony wapna, 8 wagonów papy dachowej.

Wywóz: (w piątek i sobotę) 3 wagony sukna, 2 wagony soli i 1 wagon drzewa.

Ruch handlowy. W dziale włókienniczym znaczne ożywienie. Napływ kupców z Małopolski, Łodzi i Rosyjji. Pod koniec tygodnia fabrykanci wstrzymali się od tranzakcji zarówno ze względów walutowych, jak i z powodu nowej podwyżki płac robotniczych. Ceny: „karo" w gotówce 60.000 mk.—na kredyt 100.000 mk. metr. „Double" 200.000 mk za metr. Ogółem sukno podrożało o 25—30 proc. W manufakturze wielki popyt na muślin, batyst i tp. Sztuka płótna „domowego" kosztuje 700.000 mk. Metr materjału na palto 750.000 mk. W branży kolonjalnej stagnacja. Ceny poszły w górę (z wyjątkiem cukru i mąki).

Podrożenie mąki białej pod wpływem ostatnich skoków walutowych wykazuje od piątku zastraszające postępy. Cena mąki krajowej podniosła się o 30.000 mk., amerykańskiej zaś o 40.000 mk. na pudzie tak, że obecnie żądają u nas za pud mąki pszennej amerykańskiej 180.000 mk. a krajowej 160.000 mk.

Mąka żytnia razowa i pytlowa już od 2 tygodni utrzymuje się na tym samym poziomie cennikowym.

Co za fenomenalna stałość!

Licho nie śpi! Związek Kupców w wydanym ostatnio okólniku zwraca uwagę swoim członkom na lekceważenie przez wielu z nich przepisów cennikowych. W wielu sklepach niema zupełnie cenników, w innych są one jedynie dla formy, bo pobiera się ceny znacznie wyższe.

Tak pierwsze jak i drugie w razie wykrycia pociągnąć może za sobą wysoką grzywnę i karę więzienia. Urząd dla walki z lichwą nie został zlikwidowany.

Nie ufajcie zbytnio kuzynom,

bo wielu wśród nich na to nie zasługuje.

Wyjeżdżając na letnie wywczasy, któż próżen jest troski o całość swojego osieroconego mieszkania. Każdy zatem zrozumie przezorną zapobiegliwość p. Franciszka Kuleka (Kolejowa 14), który w tym wypadku oddał swe lary i penaty pod opiekę kuzyna, p. Józefa N. Lecz skoro pojęliśmy jednego, chciejmy po ludzku wejść w położenie drugiego. P. Józef posiadał dotychczas wszystko, prócz właśnie osobnego mieszkania, mającego dla bezżennych urok szczególny. Nie mogąc się oprzeć pokusie wykorzystania nadarzonej okazji, albo też może nie znosząc samotności— p. Józef zaprosił do swej przygodnej kwatery wesołą córę Koryntu.

Upojony wrażeniami p. Józef słodko zasnął, a towarzyszka jego, nie łasa na surogat Morfeusza, wypadła na chwilę do przyjaciela, Jana Moroza, z zawodu włamywacza.

Rezultat schadzki oniemił nazajutrz łatwowiernego kuzynka. Powierzone pieczy jego mieszkanie zostało w nocy doszczętnie okradzione.

W sprawę wdali się starszy przodownik P. P. p. Wasilewski i przodownik P. P. p. Zadrożyn i to tak szczęśliwie, że odnaleźli złodziejską parę wraz z nietkniętym łupem. P. Kulek wręczył dzielnym przodownikom upominek wdzięczności w sumie 1.000.000 mk.

Potworna złodziejka

Obrabowała trzyletnią dziewczynkę.

Kiedy panna Raja Kleinsztejn skończyła trzecią wiosnę życia, spotkała ją niespodzianka, zdolna napełnić szczęściem i dumą serduszko nawet starszych od niej niewiast.

Bo... kto nosi kolczyki? A właśnie że starsze panny i nawet zamężne mamusie. I pomyślcie: mała Raja otrzymała w dniu urodzin prawdziwe złote kolczyki! Ile tam było radości, to może sobie wyobrazić tylko ktoś, co sam przeżywał podobne wydarzenia. Nawet pierwszy ból, złożony na ołtarzu niewieściej strojliwości a wynikły z drążenia małżowin usznych między dwoma talarkami ziemniaka, nie ujął uroku cennym klejnotom. Przyozdobiwszy się wreszcie niemi, Raja raz po raz przeglądała się w lustrze, a przy spotkaniu ze znajomymi z dumą ukazywała paluszkiem na ten urodzinowy upominek, objaśniając, że otrzymała go od cioci z Ameryki. Wszystkie rówieśnice i towarzyszki zabaw wiedziały o skarbach Raj i zazdrościły jej ich posiadania.

Dowiedziała się też o nich służąca z sąsiedztwa, złodziejka z amatorstwa. Onegdaj wywabiła ona dziewczynkę na drugie podwórze i tu, w ustronnym kącie, wetknąwszy Raj chustkę w usta, by nie mogła wołać o pomoc, wyjęła jej z uszu kolczyki.

Sprawę oddano policji.

Sztuką barany tłuką

czyli potwierdzenie domysłu, że potrzeba jest matką wynalazków.

Jak ongiś, czasu popisania ludu izraelickiego na rozkaz Heroda, tłumy wielkie zalegały dziedzińce i przedsionki urzędów konskrypcyjnych, tak ninie zawalone są schody i kurytarze naszego Starostwa klijentami, których najgorętszem życzeniem jest posiąść paszport na wyjazd lub dowód osobisty na pobyt. Wieczne ogonki dniem i nocą wiją się przed drzwiami dotyczącego biura. Po kilkanaście i kilkadziesiąt godzin stać niekiedy potrzeba, zanim przyjdzie kolejka—a postój w tłoku i zatęchłem powietrzu do przyjemnych nie należy.

Aby tej pladze zaradzić, trzeba było zaiste jakiegoś genjusza. No i co powiecie: znalazł się! Kto on zacz, nie wiadomo, dość że głowę ma do pozłoty, a błogosławieństwa wyzwolonych „ogoniarzy" spadają nań bezustannie. Dobrodziej ten wpadł na pomysł rozdawania numerków kolejności. Otrzymawszy ten znaczek, klijent udaje się na wywczasy, pewien, iż nikt go nie wyprzedzi. Jest to prawo obyczajowe, ustalone przez samych „paszportników" i ściśle przez nich przestrzegane.

Ku chwale mistrzów wytrycha.

zmartwieniu ich przeciwnika wieść tę o rozbiciu strycha niechaj rozważy publika.

P. Perl z pod Nr. 88 przy ul. Sienkiewicza ma bardzo wysokie pojęcie o zdolności zawodowej p.p. włamywaczy i wogóle złodziei. By ich nie wodzić na pokuszenie, ogrodził swoje domostwo jak mógł najsolidniej, a w przejściu zawiesił bramę żelazną, urobioną na modłę wrót z zamków obronnych. Ponadto — nie ufając widocznie odporności martwej przyrody na zakusy rzezimieszków — zakwaterował w podwórzu dwa srogie brytany, zwalniane na noc z uwięzi.

Na tem zapewne nie wyczerpują się jeszcze wszystkie środki ochronno-zapobiegawcze, spłodzone rzetelnym respektem p. Perla dla amatorów cudzej własności, klawiszników i doliniarzy. Wieść gminna sławiła szeroko antyzłodziejską wynalazczość pana domu pod Nr. 88 przy ul. Sienkiewicza.

Wielkie tedy było zdumienie sąsiadów i okolicznych mieszkańców, kiedy dowiedzieli się w środę, 18 lipca b.r., o nieprawdopodobnym fakcie okradzenia p. Perla we własnym jego blokhauzie. Jacyś widocznie niezmiernie ambitni złodzieje, dla ratowania klasowego honoru zapewne, pokonali wszelkie zapory i przeszkody, rozbili zamek na strychu i wynieśli stamtąd bieliznę p. Perla i rodziny, wyrządzając szkodę na sumę paru miljonów. Na jednym z wypróżnionych koszów znaleziono podobno kartkę z następującym czterowierszem:

Nasz połów jasno poucza,
Że: kiedy złodziej nie cherla—
Niema dlań zamku ni klucza,
Nawet na „zamku" p. Perla.

Nowe źródło ognia

wytryśnie niebawem w Białymstoku.

Paręset rąk, pozbawionych pracy, znajdzie popłatne zajęcie.

P. Sz. z Białegostoku z trzema kupcami z Łomży czynią starania w Ministerjum o koncesję na otwarcie w mieście naszem fabryki zapałek, wyrabianych na sposób amerykański.

Powstanie nowego ogniska przemysłu na gruncie miejscowym usunie stąd widmo bezrobocia, dając dostatnie utrzymanie kilkuset rodzinom. Ogół robotniczy przyjmie zatem do wiadomości udzielenie wspomnianej koncesji z najszczerszem zadowoleniem.

Reprezentacja!

Poważna fabryka artykułów leczniczych i kosmetycznych **w POZNANIU** poszukuje dzielnego reprezentanta na Województwo Białostockie. Reflektujemy tylko na pierwszorzędną siłę fachową.

Oferty do Tow. Akc. „GEORGE" w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego Nr. 24. 910

MAJSTER - PRZĘDZARZ

Do naszej fabryki kapeluszy wełnianych **poszukujemy doświadczonego majstra-przędzarza.**

Oferty z odpisami świadectw do **Pomorskiej Fabryki Kapeluszy** Tow. Akc. **Wabrzeźno-Pomorze.** 909

Przedstawiciela

głównego na Województwo poszukujemy i prosimy o zgłoszenie z podaniem referencji 908

„ZEGAR" Tow. Akc. w Sromie (Wlkp.)

Obuwia nie kupuj nigdzie dopuki nieobejrzysz u **Br. Perłowskiego** **Białystok, ul. Lipowa 6, I piętro** gdzie otrzymasz **NA RATY.** 710

Dr. J. Walewski

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe

ul. Sienkiewicza 14 m. 3.

W ciągu m-ca lipca przyjmuje w czwart. od g. 4—9 w. i piątki 8—11. pp

Dr. SZACKI

Choroby uszu, gardła i nosa przeniósł się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej) Przyjmuje 9—1 i 4—7.

Dr. NEUMARK

b. ord. Piotrogrodzkiego Alafuzjewskiego szpitala wenerycznego. **Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe** (695-914) od 10-12 i od 3-8 popołud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

ARGENTYNA

i emigracja ze szczególnem uwzględnieniem emigracji Polskiej.
Dzieło **Dr. Józefa Wiedka,** konsula Rzeczypospolitej Polskiej,
Zawiera 50 map, tablic graficz. i rycin, str. 518 cena **20.—.**
Jedyna polska książka o Argentynie niezbędna dla emigrujących.

Na Bezdrożach Tatrzańskich

wycieczki, wrażenia, opisy
MARJANA ZARUSKIEGO
str. 180, z wieloma rycinami. Cena 4.—.
Tegoż autora:
Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe
jego organizacja, dzieje i wyprawy ratunkowe, oraz wskazówki, jak się wybierać i zachowywać w górach.
Z rycinami Cena **1.80.**
Bez tych książek nie wyruszajcie w góry!

HODOWLA KWIATÓW w pokoju

Roberta Bettena
Str. 292, z wieloma rycinami. Cena 5.—.
Niezbędna książka dla każdej pani domu.

Mnożnik 10.000, dod. sortymentowy 20 proc.
Wydawnictwa M. ARCTA w Warszawie
Żądać we wszystkich księgarniach. 911

Dr. S. Kracowski

Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszerja.
przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Lekarz-dentysta P. P. CICHOŃSKI

Pałacowa 4 telef. 19.
Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki.

Dr. M. KANEL

Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych (niemoc płciowa).
Przyjm. 8-ur. i 5-7 w. kobiet i dzieci 4-5 pp. ul. Sienkiewicza 37, osobne wejście.

Dr. Leon Kryński

Spec. choroby dróg moczowych weneryczne i skórne.
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godziny 9—1 i 5—7.
Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Ogłoszenia drobne.

Kupię dom z placem ewentualnie tylko PLAC. Zgłoszenia z podaniem sumy wymiar placu i domu. Oferty do Administr. „Dzien. Biał". dla „NABYWCY". 897

Sprzedaje się motor naftowy siły 6 koni m. Łapy ul. Fabryczna A. LANGE. 912

Zgubiono kartę pobytu wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Edwarda Milera zam. przy ul. Sosnowej Nr. 90. 913

KINO **„Apollo"** DZIŚ

MILJARDERZY Sztuka w 6-ciu aktach

z czarowną i genialną **MARY PICKFORD** w roli głównej,

„Modern" DZIŚ

Kasa czynna od 6 pp. Początek o g. 7 wiecz.

Odwieczna historja miłości

DOZWOLONY DLA MŁODZIEŻY

KU SZCZĘŚCIU (Radio-zbawca)

Współczesny dramat życiowy w 6-ciu aktach.

Najsłynniejsi gwiazdy Nowego-Jorku **MERY ALDEN — HAERRY OLLAN** w rolach głównych.

Wydawca i Red. Józef Ujejski.

Drukarnia Zrzeszenia Samorządów, Białystok, Warszawska 83